

Wochczujn kez Mariam!

Gdańsk w koronach ormiańskich i stanisławowskich

– *Zdrowaś Maryjo... Wochczujn kez Mariam! Bohorodyce Diwo raduj sia Obradowannaja!* – Tak 30 maja 1937 roku biskup ordynariusz tarnowski Franciszek Lisowski w Stanisławowie (Iwano-Frankiwnsk) pozdrawia koronowaną w cudownym obrazie Matkę Boską Łaskawą, widząc zgromadzone u Jej stóp trzy zjednoczone narody. Nie minie trzydzieści miesięcy, a wybuchnie światowa wojna. Nadejdzie czas bratobójczych zbrodni na wschodzie Rzeczypospolitej.

ANETA M. KRAWCZYK

Ta sama Matka Łaskawa, której kłaniały się narody Ormian, Polaków i Rusinów w wiwatującym na Jej cześć mieście Pokucia, wczesnym rankiem w Gdańsku w niedzielę 2 czerwca 2019 roku otacza opieką sakralne zabudowania Zaulka Ormiańskiego. Pali się dach jednej z najstarszych tutejszych świątyń, z troską odbudowywanej z wojennych ruin, z trudem rekonstruowanej – Jej obecne sanktuarium, kościół św. Piotra i Pawła z 1397 roku, będący siedzibą ormiańskokatolickiej parafii Polski Północnej. W jego głównym ołtarzu znajduje się słynąca cudami stanisławowska ikona Madonny z Dzieciątkiem (56 cm × 71 cm). Jest przysłonięta dużym osiemnastowiecznym obrazem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, opuszczanym podczas liturgii. Okrywa on Pannę Łaskawą i Płaczącą – słynny, pradawny klejnot stanisławowian. Ołtarz zawiera ok. 60 procent autentycznych elementów uratowanych w 1946 roku z kościoła ormiańskiego w Stanisławowie, gdzie królował ten cudowny wizerunek.

Nie zatarło się wspomnienie plonącej w kwietniu katedry w Paryżu – do akcji gaśniczej gotyckiego obiektu sakralnego skierowano natychmiast praktycznie wszystkie siły straży pożarnej z Gdańska oraz jednostki z województwa. Choć żywioł został opanowany, spłonęła część remontowanego niedawno dachu świątyni, uszkodzona jest część prezbiterium, zakrystia. Mimo to straty w porównaniu z niebezpieczeństwem, jakie groziło zabytkowym wnętrzem, są niewielkie. Pożar nie dotarł do ołtarza. I jakby cudem znów ocalał tyle razy narażony na zniszczenie bezcenny skarb – NPM Łaskawa (obraz nadpalony w 1868 roku podczas wielkiego pożaru w Stanisławowie).

Prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, wicepremier Piotr Gliński i minister Jarosław Sellin obiecali pomoc w odbudowie świątyni. Abp Sławoj Leszek Głódź powiedział dziennikarzom: „Łaska Boża i Opatrzność czuwały przy tej tragedii”.

Replika Jasnej Góry

Obraz, przez stulecia otaczany na Kresach czcią, zwany był Częstochowskim. Jest bowiem kopią wizerunku Jasnogórskiego. Przez blisko dwieście lat zdołał Stanisławów, czyniąc zeń Maryjną stolicę pielgrzymów południowo-wschodniej Małopolski, Podola i Pokucia, „twierdząc ducha na straży Wschodnich Kresów”, „Częstochowę ziemi czerwieńskiej – wschodnich rubieży Rzeczypospolitej”, jak pisał w 1938 roku o. Konstanty Maryja Żukiewicz, dominikanin, propagator kultu Matki Najświętszej, wybitny przedwojenny „kaznodzieja gene-

ralny”. To m.in. on pokazał w swoich relacjach, co znaczyła dla stanisławowian koronacja tego obrazu. Dzięki orędownictwu Matki Łaskawej i ze względu na swoją Patronkę z dumą nazywali swoje miasto tak, jak polecił hetman wielki koronny Józef Potocki, który rozbudowując Stanisławów, nad główną bramą umieścił napis „Gród Dziewicy”.

Ormiański sakralny klejnot zasłynął już w połowie XVIII wieku cudem łez spływających po twarzy Madonny oraz skrupulatnie spisowanymi uzdrowieniami. Do Stanisławowa pielgrzymowano jak na Jasną Górę.

Cudowny Obraz, pochodzący z przełomu XVII i XVIII wieku, do maja 1946 roku tronął w stanisławowskim kościele ormiańskim. Przeszedł do historii jako słynący cudami „Obraz Płaczący”.

Pierwsze łzy Madonny pojawiły się w miejscu przechowywania ikony, w domu sekretarza gminy ormiańskiej Doniga (Dominika). Obraz namalował na jego prośbę niejaki Daniel, 70-letni anonimowy artysta. Inspiracją była dla niego ikona Matki Boskiej Częstochowskiej. Twarz Madonny stanisławowskiej jest w jego wyobrażeniu śniada, bez blizn charakterystycznych dla jasnogórskiego oryginału. Dzieciątko Jezus na ręku Maryi prawą dłonią błogosławi, w lewej trzyma książkę. Donig podczas modlitwy przed tym obrazem został uzdrowiony z choroby oczu. Uzdrowiony właściciel wizerunku dostrzegł po pewnym czasie spływające po twarzy Matki Bożej łzy. Przejęty Ormianin zaniósł obraz do kościoła, lecz tam płacz Matki był jeszcze wyraźniejszy. 22 sierpnia 1742 roku komisja świeckich i duchownych potwierdziła nadprzyrodzone zjawisko. Otarto łzy welonem, który zamknięto w relikwiarzu i podawano wiernym do ucałowania. Rozpoczęła się historia publicznego kultu, który potwierdzały coraz liczniejsze nadprzyrodzone zdarzenia i łaski. Twarz Matki rozjaśniała się podczas modlitw i śpiewów wiernych i pozostawała w blasku. Dwa i pół miesiąca po komisyjnym stwierdzeniu cudu w momencie konsekracji podczas mszy św. w Dzień Zaduszny obraz nagle stał się błękitny i pozostał w takiej poświacie do zakończenia liturgii. Innym razem wierni widzieli światło wydobywające się z Obrazu. Cuda, łaski, uzdrowienia były tak liczne, że Ormianie z pomocą hetmana Potockiego już w maju 1743 roku zaczęli budowę murowanego kościoła. Kamień węgielny w kościele ormiańskim położony przez hetmana Potockiego głosił: „Trzykroć Błogosławionej Najświętszej Bogarodzicy kamień, miasto i duszę pod dziewicze stopy”.

Sława sanktuarium dotarła do Watykanu. Kult obrazu jednoczył ludzi, co potwierdził szczególnie przy-



wilej papieski dla trzech wyznań katolickich. W 1777 roku Pius VI nadał odpust zupełny wyznawcom obrządku ormiańskiego, łacińskiego i grekokatolickiego, którzy będą się modlić przed Obrazem, a od 1870 odpust ze Stolicy Piotrowej został rozszerzony tak, że zainaugurował obchody rocznicowe. Łzy zapowiadały nieszczęścia dla Rzeczypospolitej i Stanisławowa. Tak wierni przyjęli tę milcząca mowę „łez i blasku” swej Matki.

Korona Polska – Korona Matki Łaskawej

Co oznaczała Koronacja Obrazu z 1937 roku dokonana na mocy dekretu papieża?

„W koronowaniu cudownych wizerunków Maryi była zagwarantowana nie tylko wolność Polski jako narodu, ale i państwa!” – pisał



o. Żukiewicz w jednej z książeczek wydanych z tej okazji i drukowanych u St. Chowańca (*Pamiętka Koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej w Kościele Ormiańskim w Stanisławowie...*). Wspominał, że to 50. w dziejach Polski koronacja, a pierwsza w kościele ormiańskim: „Bo chociaż Ormianie odznaczali się wielkim nabożeństwem do Najśw. Panny, to

czcili Ją w inny sposób, a koronacja obrazu stanisławowskiego jest wynikiem zetknięcia się serdecznego, tego narodu z Polską, która była mu drugą ojczyzną, a oni najlepszymi jej synami”.

Ten sam autor wykazywał, jak niedługo przed utratą niepodległości Polacy świadomi zagrożenia polskiej Korony oddawali się pod opiekę Matki Bożej, tym częściej rysowało się niebezpieczeństwo utraty tronu przez polskich władców. Koronowano Bogurodzicę, by odnowić życie moralne i zapobiec unicestwieniu państwowości. Przypomnijmy, że tę wiarę i nadzieję legitymizował hołd królewski przed wizerunkiem „Ślicznej Gwiazdy Lwowa” – Matki Łaskawej z katedry lwowskiej (1657) – uroczyste uznanej wówczas przez Jana Kazimierza za Królową Polski. Charakterystyczny był również rok pierwszej koronacji Obrazu na Jasnej Górze – 1717. „Koronacje cudownych obrazów były nie tylko przeczcuciem, ale jasnowidzeniem strasznego upadku narodu” pisał o. Żukiewicz, którego publikacje na temat zwiercenia Bogurodzicy i Jej Syna polskimi i papieskimi koronami ukazywały się zarazem na krótko przed niespodziewaną agresją hitlerowską i stalinowską. Nie mógł chyba wtedy przypuszczać, że koronacja stanisławowskiego Obrazu Płaczącego potwierdzi tragicznie dziejową prawidłowość.

Jakie były zasady formalne in-tronizacji? Przede wszystkim kandydujący obraz musiał spełniać łącznie trzy kryteria: nadanie koron papieskich uzasadniać miała historia obrazu, jego starożytny charakter. Następnym warunkiem było widoczne rozszerzenie się kultu. I wreszcie trzeci warunek: poświadczone cuda i łaski. Wszystkie argumenty przemawiały za tym, że wizerunek Panny Łaskawej miał wszelkie prawo do otrzymania koron królewskich, co po zbadaniu dokumentacji poświadczył w 1935 roku ks. abp Józef Teodorowicz w wymaganym przez Watykan orzeczeniu.

W międzywojennej Polsce były to wydarzenia ważne dla pogłębienia życia religijnego, jedności duchowej, ale i państwowej, podobnie jak w poprzednich wiekach. Nadano im teraz wymiar nowoczesny, lecz równie podniosły. Przypomnijmy, że koronacja przeprowadzona w duchu pogłębionej wiary tuż przed wybuchem wojny łączy się z wielką peregrynacją narodów do wspólnego sanktuarium Podola i Pokucia – Polaków, Rusinów, Ormian oraz pielgrzymów z zagranicy. Studiowanie kronik cudów i batalii o rozpropagowanie w całym kraju stanisławowskiego kultu oraz tworzenie tronu Matce – nazywanej na ziemiach Pokucia „Niepokalaną, Częstochowską, Łaskawą, Płaczącą i Nieustającą Pomocą” – rozpoczął proboszcz ormiańskiego kościoła Niepokalanego Poczęcia ks. Franciszek Komusiewicz, który sam jednak nie doczekał aktu koronacji.

Obraz Matki – wizerunek ormiański, wizerunek miasta

Świadomość rangi czasu i miejsca jednoczyła trzy wyznania – kościół katolicki obrządku łacińskiego, ormiańskiego i greckiego. Zachowały się archiwalne dokumenty i relacje, oryginalne broszury oraz modlitewniki i medaliki wybite z okazji monumentalnego święta w mieście Panny Łaskawej. Niektóre z nich są przechowywane w kościele św. Piotra i Pawła w Gdańsku, można je dziś obejrzeć lub okazjnie nabyć jako symboliczne cegiełki w świątyni, która stała się powojennym domem wskazującej Dziecię Jezus Matki Stanisławowskiej. Wymowę pojednania i znaczenie wspólnoty polsko-ormiańskiej dla duchowej tożsamości katolickiej oddają ważne słowa abpa Józefa Teodorowicza metropolity obrządku ormiańskiego wypowiedziane podczas koronacji:

„Ktokolwiek mierzy rację obrządku jedynie liczbą diecezjan, ten istotnie będzie się dziwił, iż obrządek ten, o tak małej liczbie diecezjan, a równie małej od początku swego istnienia, przetrwał aż wieki. Ale nie przez liczbę jest on czymś. I w tej małej liczbie wybijał się on jednak kulturą różnych wybitnych jednostek w tyłu dziedzinach, ale był on przede wszystkim żywym i plastycznym symbolem asymilacyjnej siły Polski, która mimo odrębności obrządku, umie wciągać w siebie bez szwuu to co, zrazu obce, z nią zjednoczyło się w jeden niepodzielny, duchowy organizm. Jest ten obrządek wśród obrządku wschodniego i zachodniego, jakby kitem spójni”.

Arcybiskupowi Ormian powierzono ceremoniał uroczystego publicznego nałożenia koron papieskich na wizerunek Najświętszej Panny z

Dzieciatkem. Uroczystość zbiegła się z jubileuszem jego 50-lecia kapłaństwa. Dekret koronacyjny jesienią 1936 roku wydał Pius XI, przychylając się do próśb najwyższych dostojników kościołów lwowskich – ormiańskiego, rzymskokatolickiego i grekokatolickiego – na czele których stanął ks. kardynał August Hlond Prymas Polski. Do petycji dołączyli biskupi ormiańscy Rzymu, Paryża i Wenecji oraz wybitni przedstawiciele nauki (dokument liczył 9 tysięcy podpisów).

Jak wspomina o. Żukiewicz, ukoronowanie w maju następnego roku stało się aktem finalnym wielkich przygotowań, także duchowych. Odprawiano nowennę narodową (9-dniowa introdukcja), następnie triduum w trzech obrządkach, które trwały od 27 do 29 maja. koronacja miała charakter kościelny i państwowy, odbyła się w asyście notabli oraz wojska, ze sztandarami, przy udziale tłumów wiernych (źródła podają, że liczba przybyłych mogła wynieść ok. 15–80 tysięcy osób, z samego tylko Lwowa przyjechało 1300 osób, do kilkunastu tysięcy parafii w Polsce wysłano odezwy i afisze z programem uroczystości, na placu koronacyjnym pojawiły się megafony dla tłumów, rozdano kilka tysięcy egzemplarzy informatorów dla przyjezdnych).



Specjalny komitet organizacyjny utworzył m.in. grupy: dekoracyjną, artystyczną, reprezentacyjną, zbiorowo-stoiskową, sanitarną, kwaterekowo-informacyjną (w Stanisławowie przygotowane były noclegi dla trzech tysięcy pielgrzymów w dziewięciu obiektach szkolnych), kolejową (miasto uruchamia pięć składów pociągów osobowych i wprowadza zniżkowe bilety), aprowizacyjną (pilnowano, aby nie wzrosły ceny żywności podczas odwiedzin pielgrzymów). Do pomocy włączyło się osiemdziesiąt organizacji katolickich w Stanisławowie (stowarzyszenia, związki), rozesłano artykuły o historii Obrazu do kilku największych w Polsce dzienników prasowych, ukazało się specjalne wydanie „Kuriera Stanisławowskiego” poświęcone Obrazowi i jego historii. Zaangażowano kinoteatr, a radio lwowskie transmitowało uroczystość na żywo we wszystkich rozgłośniach w kraju. Dzięki sekcji propagandowej przebieg obchodów filmowała Polska Agencja Telegraficzna (w 2013 roku 38-sekundowy fragment nagrania z węgierskimi napisami, zamieszczony w pięćminutowej Kronice Filmowej, odnalazł w zbiorach FilMOTEKI Narodowej w Warszawie pracownik naukowy P. Hawryłyszyn z Centrum Europy Centralno-Wschodniej Uniwersytetu Przykarpaciego; to najstarszy zna-

ny obecnie, zachowany dokument filmowy ze Stanisławowa, co jest tym bardziej cenne, że podczas wojny wiele materiałów przechowywanych w stolicy zaginęło).

Spoleczne i religijne wydarzenie zyskało niebywały jak na lata trzydzieste rozmach i rozgłos. Stanisławowianie wykazali się znakomitą zmysłem organizacyjnym, całe miasto było pięknie udekorowane, poczynawszy od gmachów i zakładów przemysłowych po mieszkania prywatne. Panowało przekonanie, że Łaskawa Matka Stanisławowa kieruje przygotowaniem. Do dziś wzbudza podziw rozmiar logistyczny i medialny koronacji w stosunkowo niewielkim wówczas mieście, respekt społeczny wobec tego wydarzenia i manifestacja radości oraz zjednoczenie ludzi o zróżnicowanych poglądach.

Majowa koronacja nadała kresowemu miastu istotną rangę, wzmocniła jego etos i nobilitowała Stanisławów jako miasto Królowej Polski, o czym świadczą książkowe wydania z tego okresu. Imponująca kościelna uroczystość integrowała zachodni i wschodni ryt wyznaniowy ówczesnej Rzeczypospolitej. Panna Łaskawa jednoczyła.

Była to pierwsza i ostatnia bodaj przed wybuchem wojny uroczystość kościelna na tak ogromną skalę,

niezmiernie bogata, o czym świadczą relacje świadków. Oddała hołd Królowej Polski, by znów zacytować o. Konstantego: „Koronacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej Łaskawej w kościele ormiańskim, gromadząca na kresach niemal Polskę całą, jedna z najwspanialszych koronacji, jakie kiedykolwiek się w Ojczyźnie naszej odbyły”.

Ornat kardynała Hlonda

Wróćmy do tego, co działo się w Gdańsku w ostatnią niedzielę maja. Parafia św. Piotra i Pawła, Diecezjalne Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej przy Zaułku Ormiańskim na ulicy Żabi Kruk 3, świętowała wyjątkowy Dzień Matki, gdyż 26 maja miał tu mistyczny wymiar 82 rocznicy koronacji Obrazu. Jest on obecnie pieczołowicie chroniony i odsłaniany głównie podczas sprawowania nabożeństw. Nad oprawą liturgiczną czuwa kustosz Sanktuarium, proboszcz rzymskokatolickiej parafii oraz ormiańskokatolickiej parafii północnej w Gdańsku, ks. prałat Cezary Annusewicz.

Na msze święte w obrządku rzymsko- oraz ormiańskokatolickim zaproszenia przekazano wiernym tutejszej parafii, całego Trójmiasta i parafii ormiańskich w Polsce. Do koncelebrzy stanęli wraz z gospoda-

rzem Sanktuarium o. Tomasz Jank, franciszkanin i rektor Kościoła św. Trójcy w Gdańsku, a także wygłaszający homilię birytualista, ks. prof. Józef Naumowicz z UKSW w Warszawie, duszpasterz ormiańskokatolickiej parafii centralnej pw. św. Grzegorza z Nareku z siedzibą w Warszawie, który sprawował mszę św. również w tym obrządku.

Ojciec Jank nawiązał do faktu, że w historycznej majowej koronacji uczestniczył ongiś przełożony klasztoru w Niepokalanowie o. Maksymilian Maria Kolbe, którego postać widać na zachowanych z uroczystości fotografiach. Aby przybliżyć klimat wydarzenia sprzed ponad osiemdziesięciu lat, pomiędzy amboną i ołtarzem wystawiono dobrze zachowany ornat prymasa Augusta Hlonda, w którym kardynał odprawiał w Stanisławowie Mszę świętą pontyfikalną. Na zakończenie mszy św. odpustowych w Gdańsku wierni otrzymywali indywidualne błogosławieństwo relikwiarzem z Tuwalnią Lez N.P. Łaskawej.

Gwiazda nowa

*W starych murach miasta Gdańska
Blask rozświeca gwiazda nowa
Pani Łaskawa Ormiańska
Z kresów ze Stanisławowa...*

Z pieśni do Matki Bożej Łaskawej śpiewanej w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na melodii: „Jak szczęśliwa...”; słowa W. Wajda, E. Rydzewska.

Wzorem dawnych kresowian przed Obrazem Najśw. Maryi Panny Łaskawej Stanisławowskiej, Najświętszej Panny Placzącej, od 1958 roku kłękają wierni diecezji gdańskiej. Nad morze przybyła jako Matka „wysiedlonych”, dzieląc los repatriantów, którzy nie chcieli Jej opuścić. Przyszła jako Królowa Łask, ocalona i potajemnie wywieziona z ziem, którymi przez dwa stulecia opiekowała się w ikonie wskazującej na wschodnich Kresach drogę duchowego odrodzenia. Jest to przecież starodawny wizerunek według pierwowzoru Jasnogórskiego, czyli tzw. Hodegetria, znana pod nazwą „Przewodniczka”, „Wskazująca Drogę” (z gr. hodos – droga), jeden z czterech głównych modeli ikonograficznych przedstawiających Matkę Bożą z Dzieciatkem Jezus ukazującym siebie jako Zbawiciela – motyw Matki z Synem najstarszy i najbardziej rozpowszechniony.

Obraz przed zniszczeniem podczas przymusowej repatriacji uratował ostatni proboszcz kościoła ormiańskiego ks. Kazimierz Filipiak. Ikona potajemnie wyruszyła do Polski w 1946 roku, a dzięki jego wieloletnim wysiłkom i usilnym staraniom, aby odtworzyć ośrodek kultu maryjnego, po dwunastu latach tułaczki w powojennym kraju trafiła wraz z kapłanem do zrujnowanej gotyckiej świątyni nad Bałtykiem. W drugi dzień Zielonych Świątek 18 maja 1959 roku (obecnie Święto Matki Kościoła) została wprowadzona do zaaranżowanej przez ks. Filipiaka kaplicy w zakrystii kościoła św. Piotra i Pawła.

Niedziela przed Wniebowstąpieniem to dziś jeden z ważniejszych dni w roku, kiedy ostatni stanisławowianin i ich rodziny, jak również Ormianie gdańscy spotykają się u Panny Łaskawej. Teraz Królowej i Patronki wędrowców.

Nie inaczej było tego roku w Dzień Matki tuż przed pożarem. Kameralna, prawie domowa atmosfera świątyni przyozdobionej we wnętrzach jedynie pamiątkowym przedwojennym ornatem kardynała Hlonda oraz relikwiarzem kryjącym chusteczkę, którą otarło niegdyś twarz Panny Placzącej, a także margerytki dla Niej w maryjnych, niebieskich barwach herbowych były ledwie emblematami, które w zderzeniu z imponującą historią kresowej Maryi Łaskawej, z epopeją o Grodzie Dziewicy, spektakularną koronacją zdawały się nader skromnymi symbolicznymi nawiązaniami do Jej sławy na Pokuciu i Podolu. Dziewicze i matczyne ubóstwo, pokora unaocznily inny charyzmat Królowej, ewangelie prostoty.

Smutki koi, lzy ociera

W trudnych sprawach dobrze radzi...

Z pieśni do Matki Bożej Łaskawej śpiewanej w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej...

W kościele na Starym Przedmieściu można było odczuć, czym jest cichość oraz życzliwa obecność Panny Łaskawej, na co wskazał ks. Naumowicz. Mówił w homilii o dramacie i współczuciu Matki pełnej łaski – która płacze. O tym, że możemy naśladować Jej ufność i wiarę. Także o innych matkach wielu narodowości i wyznań, przybywających do groty na wzgórzu Maghdouché w Libanie w pobliżu Sydonu, aby Matce, która według tradycji towarzyszyła nauuczającemu Synowi i czekała w tym

skalnym miejscu na Jezusa wędrującego do Tyru i Sydonu (Mt 7,24), polecać swych zaginionych synów (to sanktuarium Matki Boskiej Oczekującej jest prawdopodobnie największym ośrodkiem kultu maryjnego na Bliskim Wschodzie).

*Dolę swych tułacznych dzieci
Ona najlepiej rozumie...*

Łask Panny wskazującej drogę, ukrytej w ormiańskiej i stanisławowskiej ramie Obrazu, doświadczyła gdańska parafia już kilka dni po uroczystościach odpustowych i zapowiadanej wizycie kanonicznej. Jeszcze powiewały nad bramą chorągwie maryjne, gdy ogień niszczył poszycie dachowe.

Najczulej i najsukuteczniej

Zawsze pocieszyć umie...

Z pieśni do Matki Bożej Łaskawej śpiewanej w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej...

3 czerwca Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków potwierdził, że ołtarz pozostał w stanie nienaruszonym, a stropy nie zawały się. Aktualnie kościół św. Piotra i Pawła wymaga jedynie wietrzenia i osuszenia. I można by zakończyć historię z Gdańska słowami: „Taką twierdzą ducha wzniosła nam nasza Miłościwa Pani, Maryja Panna Łaskawa. Niech Jej chwałę glosi!”. W ten sposób o. Konstanty M. Żukiewicz zamknął opowieść o innej ostatniej niedzielę maja w Stanisławowie 1937 roku. Czy stworzył nowy rozdział?

Ormianie pamiętają – rocznica uroczystości stanisławowskiej obchodzona w Gdańsku

W archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego główne sanktuarium maryjne znajdowało się w Stanisławowie. Tam właśnie 30 maja 1937 roku odbyła się długo oczekiwana, podniosła uroczystość koronacji obrazu Najświętszej Maryi Panny z udziałem bardzo licznych biskupów, księży i wielu tysięcy wiernych.

MARCIN TYSZKA

Wydarzenie to, poprzedzone licznymi przygotowaniem zarówno natury ściśle religijnej, jak i organizacyjnej angażowało wielu mieszkańców Stanisławowa i stało się jedną z najważniejszych uroczystości w międzywojennych dziejach miasta. Wówczas zrodziła się myśl, by w kolejnych latach obchodzić rocznicę koronacji, pozwalającą parafianom ponownie przeżyć splendor uroczystości z 1937 roku. Obchody rocznicowe odbywały się w skromniejszej formie w latach czterdziestych, do końca istnienia parafii ormiańskokatolickiej.

Od kilkudziesięciu lat obraz z sanktuarium stanisławowskiego znajduje się w kościele pw. św. Piotra i Pawła przy ulicy Żabi Kruk w Gdańsku. W ostatnią niedzielę maja br. odbyła się tam uroczystość będąca wyraźną kontynuacją idei obchodzenia rocznicy koronacji obrazu z roku 1937 podjętą w nowym miejscu i w odmiennych realiach.

We wspomnianej świątyni zgromadziło się około pięćdziesięciu wiernych reprezentujących zarówno Ormian od pokoleń osiadłych w Polsce, jak i przybyłych w ostatnich latach. Były osoby w wieku emery-

talnym, w wieku średnim, młodzieży i dzieci. Uroczystą śpiewaną liturgię sprawował przybyły z Warszawy ks. prof. Józef Naumowicz z udziałem trzysobowej asysty. W kazaniu odniósł się do wezwań zawartych w litanii, takich między innymi jak „Panno łaskawa”, „Wieżo z kości słoniowej”, „Arko przymierza”. Bezpośrednim nawiązaniem do obchodzonej 82. rocznicy koronacji obrazu było wystawienie przy ołtarzu złotego ornatu, którym posługiwał się w roku 1937 w Stanisławowie kardynał August Hlond, prymas Polski. W czasie uroczystości odśpiewano znaną pieśń maryjną pt. „Chwalcie łąki umajone”, autorstwa polskiego Ormianina Karola Boloż-Antoniewicza, jezuita. Na zakończenie uczestnicy liturgii mogli przyjąć indywidualne błogosławieństwo relikwiarzem pochodzącym z sanktuarium ormiańskokatolickiego w Stanisławowie.

Wspomniana uroczystość nawiązywała do tego, co zrodziło się przed laty w polskim Stanisławowie, a dziś znajduje swą kontynuację i być może w kolejnych latach stanie się stałym elementem praktyki duszpasterskiej w parafii ormiańskokatolickiej w Gdańsku.